

ILOŚCIOWA I JAKOŚCIOWA ORIENTACJA BADAWCZA W PSYCHOLOGII – PERSPEKTYWY KOEGZYSTENCJI

Waldemar Świętochowski¹, Katarzyna Dąbrowska²

QUANTITATIVE AND QUALITATIVE APPROACH IN PSYCHOLOGY: PERSPECTIVES OF COEXISTENCE IN SCIENCE

Summary. The wide discussion published in the *Annals of Psychology* (2010) was the inspiration to write this paper. The need for making it available for a wider audience was connected with the visibly growing number of works focused on qualitative research in psychology. Another motivation was the observation that many psychologists at Polish universities consistently oversee this method and persistently hold on to the strategy of the naturalistic approach as if it was the only one appropriate in psychology.

In the first part of this paper, the authors refer to several negative opinions and present disqualifying statements of acknowledged experts who explore the scientific value of qualitative research. The second part discusses these opinions and puts forward counter-arguments that allow for questioning the predominant research paradigm. The last part of the article calls for appreciation for qualitative research strategy as thoroughly scientific and recommends a rational coexistence of quantitative and qualitative approach in the context of the continuously discussed problem of psychology as a science.

Key words: qualitative research method, quantitative research method, naturalistic approach in psychological research

¹ Instytut Psychologii, Uniwersytet Łódzki (Institute of Psychology, University of Lodz), ORCID: 0000-0002-9000-0324.

² Towarzystwo Przyjaciół Niepełnosprawnych w Łodzi (Society of Friends with Disabilities in Lodz), ORCID: 0000-0003-1272-384X.

Adres do korespondencji: Waldemar Świętochowski,
e-mail: waldemar.swietochowski@uni.lodz.pl

Badania jakościowe w polskiej psychologii

Na gruncie europejskim w psychologii ma miejsce dynamiczny rozwój metodologii jakościowej³, jednakże w Polsce ta orientacja badawcza wydaje się mieć status *methodologia non grata*. Choć w literaturze można odnaleźć zapewnienia o przydatności metod jakościowych, i część praktyków opowiada się za modelem mieszanym, wskazując na wzajemną komplementarność ujęcia jakościowego i ilościowego (zob. np. zainicjowaną przez W.J. Paluchowskiego dyskusję, która miała miejsce w 2010 roku na łamach *Roczników Psychologicznych*), to jednak nie sposób oprzeć się wrażeniu, że są to tylko puste deklaracje, nie mające realnego przełożenia na praktykę badawczą. Badań wykorzystujących strategie mieszane prowadzi się w naszym kraju niewiele, zaś badania *stricte* jakościowe stanowią już zupełną niszę i rzadkość. Nie ma żadnego polskojęzycznego punktowanego czasopisma poświęconego badaniom jakościowym w psychologii, organizuje się też niewiele konferencji, które mogłyby stanowić forum wymiany intelektualnej (do wyjątków należą *Konferencja Psychologii Narracyjnej* i *Konferencja Psychologii Jakościowej*⁴, jednak nie odbywają się one co roku). Badaczom pozostaje prezentować swoją pracę na konferencjach, sympozjach i seminariach interdyscyplinarnych (takich jak *Transdyscyplinarne Sympozjum Badań Jakościowych*) bądź filologicznych, socjologicznych, pedagogicznych, antropologicznych, kulturoznawczych etc. Nawet ograniczona wymiana myśli z uczonymi z innych obszarów wiedzy ma oczywiście wiele zalet, niemniej pogłębia marginalizację i wykluczenie z głównego nurtu psychologii. Adeptci psychologii prowadzący badania jakościowe mają niewiele okazji do merytorycznej krytyki uzyskanych wyników, a przecież trudno przecenić dyskusję w gronie metodologicznie kompetentnych psychologów. Niezbyt optymistycznie jawi się także perspektywa znalezienia odpowiednich recenzentów napisanego artykułu czy dysertacji doktorskiej.

W języku polskim niewiele jest opracowań prezentujących w sposób przeglądowy strategie i metody jakościowe stosowane w psychologii, a jeżeli już, to stanowią je głównie tłumaczenia (nie zawsze dobrej jakości⁵). Najczęściej psychologowie są zmuszeni sięgać do opracowań z dziedzin pokrewnych, takich jak pedagogika,

³ Szczególnie widoczny jest on w krajach skandynawskich i Wielkiej Brytanii.

⁴ Tę pierwszą co dwa lata organizuje inny ośrodek akademicki; organizatorem drugiej jest Uniwersytet SWPS.

⁵ Na przykład w polskim tłumaczeniu popularnego podręcznika J.W. Creswella *Projektowanie badań naukowych* (2013), tłumacz lub nieuważny edytor w schemacie graficznym prezentującym mieszane strategie sekwencyjne pomylił terminy i „quan” (od *quantitative* – ilościowy) przetłumaczył jako „jakość”, zaś „qual” (od *qualitative* – jakościowy) jako „ilość” (por. s. 225 w polskim wydaniu i s. 209 w wersji oryginalnej z 2009 r.). Uważny i zorientowany czytelnik wychwyci ten błąd, jednak młodzi adepci psychologii, którzy stanowią przecież jedną z grup docelowych tej publikacji – niekoniecznie.

antropologia czy socjologia. Niedobór literatury jest z kolei powiązany z „niedoreprezentowaniem” metodologii jakościowej w programach edukacji akademickiej (choć należy przyznać, że plany studiów są pod tym względem bardzo zróżnicowane; są ośrodki, w których studenci zainteresowani metodologią jakościową muszą uzupełniać wiedzę we własnym zakresie).

Rozważania nasze rozpoczęliśmy od nakreślenia społecznego kontekstu sytuacji psychologii jakościowej w Polsce, a także trudności związanych z jej uprawianiem. Poszukiwania uwarunkowań opisanego stanu rzeczy prowadzą do zauważenia istnienia sporu pomiędzy przedstawicielami orientacji jakościowej i ilościowej w psychologii, który przybiera postać dualizmu metodologicznego. Wydaje się, że spór ten przebiega na dwóch poziomach: pierwszy to spór o metodę/metody badań, drugi, głębszy poziom to spór teoretyczny – o charakter nauki. Tym zagadnieniom poświęcona jest dalsza część artykułu.

Uszczypliwości, wcale nie takie drobne

Jak wytłumaczyć nakreślony we wstępie stan psychologii jakościowej w Polsce, skoro w sferze deklaracji można znaleźć tak wielu zwolenników strategii mieszanych? Większość uczestników wspomnianej debaty na łamach *Roczników Psychologicznych* dostrzegła potrzebę łączenia lub współistnienia podejścia jakościowego oraz ilościowego, na co wskazują już same tytuły nadesłanych artykułów (np. „O wzajemnym uzupełnianiu się metod jakościowych i ilościowych – doświadczenia z pola badań psychologii klinicznej” [Sęk, 2010], „*Aurea mediocritas*, czyli o tym, czy jakość może przejść w ilość” [Lewicka, 2010], „Ekumenizm metodologiczny” [Grobler, 2010], „O potrzebie łączenia podejścia ilościowego z jakościowym w psychologicznych badaniach naukowych” [Lachowicz-Tabaczek, 2010]). A. Grobler wskazuje na nierozzerwalny związek badań ilościowych i hermeneutyki – jego zdaniem bez hermeneutyki badania ilościowe są teoretycznie miałkie, zaś same badania jakościowe mają walor heurystyczny i stanowią jedynie etap prowadzący do opracowania odpowiednich metod ilościowych. H. Sęk podkreśla konieczność integracji obu podejść w praktyce klinicznej i podaje konkretne przykłady rozstrzygania dylematu, którą z orientacji metodologicznych wybrać. Podobne przykłady udanego łączenia metod jakościowych i ilościowych w badaniach i praktyce klinicznej przedstawia K. Stemplewska-Żakowicz (2010), w psychologii społecznej – K. Lachowicz-Tabaczek, a także M. Lewicka. Zwolennikami wykorzystywania tak ilościowych, jak i jakościowych metod w psychologii są W.J. Paluchowski i P. Oleś. Paluchowski wielokrotnie dawał wyraz swoim poglądom (2001; 2009; 2010a, b), podkreślając mocne strony i słabości obu orientacji, dzielące je różnice, ale również możliwe obszary ich integracji. W swoim artykule „Spór o metody czy wartość badań?” (2010) Oleś przedstawia dwanaście uwag na temat potrzeby łączenia metod i znaczenia badań jakościowych w psychologii (jego zdaniem o wartości badań ilościowych nie trzeba psychologów przekonywać). Refleksje te ilustruje przykładami

przeprowadzonych badań, głównie z obszaru psychologii osobowości. Jak wielu innych dyskutantów w debacie na łamach *Roczników Psychologicznych*, podkreśla podwójne zakotwiczenie człowieka (i tym samym jego złożoną naturę) – z jednej strony w świecie natury, z drugiej – w świecie kultury. Aby w pełni zrozumieć człowieka, należy zatem czerpać wzorce zarówno z przyrodoznawstwa, jak i z humanistyki.

Te wyważone opinie są niezwykle budujące i pocieszające, jednakże metody jakościowe mają licznych zagorzałych przeciwników. Należą do nich m.in. J. Brzeziński i D. Doliński, których głosy, ze względu na zajmowaną w środowisku pozycję, są bardzo dobrze słyszalne. Brzeziński w ogóle odmawia metodom jakościowym statusu naukowego. W swojej kanonicznej *Metodologii badań psychologicznych* (2002) całkowicie pomija fakt ich istnienia, nie poświęcając im nawet podrozdziału. Wynika to wprost z przyjmowanej przez niego definicji psychologii jako nauki o człowieku i jego zachowaniu, przy czym „człowiek” to głównie sprawca zachowania się. Stanowisko Dolińskiego jest bardziej przychylne metodom jakościowym. Dostrzega wprawdzie niszę w psychologii, którą mogłyby one wypełnić, jednak przyznaje im marginalną i służebną wobec metod ilościowych rolę (poszukiwanie egzemplifikacji praw ogólnych ustalonych na drodze ilościowej), a także odmawia im charakteru empirycznego (Doliński, 2010).

Choć wiele z pojawiających się w literaturze argumentów krytycznych wobec metodologii jakościowej jest przemyślanych, trafnych i wartych rozważenia, to niestety nie można przemilczeć faktu, że pojawiają się teksty pisane z pozycji antagonizujących środowisko, w których nie brak rozmaitych złośliwości pod adresem tak metodologii jakościowej, jak i wykorzystujących tę optykę badaczy. Określa się w nich metody jakościowe⁶ mianem nauki „metodologicznie poprawnej inaczej”, dziwnej przypadłości metodologicznej czy wręcz... Leppera nauki (Spendel, 2010)⁷. Niektórzy krytycy mają skłonność do utożsamiania wszystkich badaczy jakościowych z postmodernistami⁸, przyrównując ich zapatrywania – za A. Sokalem

⁶ Na marginesie warto zauważyć, że termin „metody jakościowe” czy „badania jakościowe” może być używany do określenia zarówno procedur badawczych, jak i założeń metodologicznych. Krytyka najczęściej jest wysuwana pod adresem paradygmatu, czyli założeń metodologicznych.

⁷ W obliczu tragicznej śmierci tego polityka to sformułowanie budzi podwójny niesmak. Pozostaje chyba jedynie żywić nadzieję, że gdyby artykuł ukazał się po 2011 roku, jego autor powstrzymałby się od podobnych porównań.

⁸ B. Tuchańska (2006) zauważa, że klasyfikowanie przedstawicieli różnych koncepcji (np. poststrukturalistów i badaczy feministycznych) pod jednym szyldem postmodernizmu wymagałoby dogłębnej analizy rzeczywiście ukazującej ich wspólne założenia, przedmiot badań i praktyki badawcze, a nie jedynie ogólnikowego stwierdzenia, że postmodernizm to stanowisko odrzucające racjonalistyczną tradycję oświecenia i ujmujące naukę jako społeczny konstrukt.

i J. Bricmontem (2004) – do modnych bzdur (Budzicz, 2011)⁹. Jeszcze inni konstatują, że psychologowie jakościowi nie są w stanie zrozumieć tego, co piszą psychologowie ilościowi (Doliński, 2010; Budzicz, 2011)¹⁰. Dzięki uprawianiu takiej lekkiej, łatwej i przyjemnej „nauki” (Spendel, 2010) mogą sobie oni pisać eseje w jeden wieczór, bez konieczności żmudnego zbierania i analizowania danych, jak to czynią psychologowie ilościowi (Budzicz, 2011). I choć pamflety nie pojawiają się znowu tak często, to pobłażliwa tolerancja „ilościowców” w stosunku do „jakościowców” – „trochę tak jak dorosły patrzy z wyrozumiałością na niezbyt dojrzałe wybryki małego dziecka” (Lewicka, 2010, s. 55) – jest czymś nieomal powszechnym.

Czy psycholog-badacz zawsze opiera się na „twardych danych”?

Metody badawcze stosowane w badaniach ilościowych można najkrócej opisać jako realizację podejścia wywodzącego się z paradygmatu neopozytywistycznego. Zakłada on, iż rzeczywistość osobowa (psychiczna) istnieje w sposób analogiczny do rzeczywistości materialnej, czyli potrzeby, motywy, emocje, stany psychiczne, cechy osobowości są podobne do zjawisk fizycznych; mają swoje właściwości, które je wyróżniają, i wielkość, którą można zmierzyć. Pomiar wydaje się zresztą stanowić jedyny cel badań prowadzonych w tym nurcie, który zdecydowanie zdominował współczesną psychologię, a poprawność zastosowanych analiz statystycznych – główny przedmiot troski recenzentów prac naukowych (obs. wł. – WS).

Wobec tego wystarczy tylko zastosować właściwe (trafne) narzędzie, aby te zjawiska precyzyjnie wyróżnić, opisać i zmierzyć. Takimi narzędziami są stosowane powszechnie inwentarze (zwane testami), które poprzez analizę odpowiedzi osób badanych na z góry przewidziane pytania (czy też sposób ustosunkowania się do jakiegoś stwierdzenia) potrafią wskazać badaczowi właściwe odpowiedzi. Skąd jednak wiadomo, że takie właściwości obiektywnie istnieją. Otóż zakładamy, że jeżeli dany akt behawioralny pojawia się w zachowaniu określonej osoby, to musi on z czegoś wynikać. Tym tajemniczym „czymś” jest zapewne utrwalona predys-

⁹ Autor wprowadzie zauważa, że metody jakościowe „zajmują ważne miejsce w naukach o zachowaniu człowieka i niejednokrotnie dowiodły swojej wielkiej wartości”, ale krytykując założenia konstruktywistyczne dopuszcza tym samym używanie metod jakościowych jedynie przy akceptacji założeń paradygmatu (neo)pozytywistycznego, a zatem w oderwaniu od leżących u podstaw wielu z tych procedur założeń epistemologicznych.

¹⁰ Ten przytyk jest o tyle krzywdzący, że to badacze jakościowi bardzo często muszą tłumaczyć podstawowe założenia teoretyczne wykorzystywanych przez siebie metod swoim „ilościowym” kolegom (rozpoczynając swoje wystąpienie, jedna z uczestniczek VII Konferencji Psychologii Narracyjnej zauważyła z ulgą, że w tym gronie nie musi tłumaczyć takich pojęć, jak „narracja” czy „poszukiwanie sensu”), którzy najwyraźniej nie muszą znać się na metodologii jakościowej. Trudno jednak o podobną pobłażliwość w stosunku do badaczy ilościowych. Poza tym w razie niezrozumienia tych metod zawsze można posłużyć się argumentem o ich immanentnej niezrozumiałości i pseudonaukowym charakterze.

pozycja do takiego właśnie, a nie innego postępowania. Takie dyspozycje noszą nazwę cech (schematów, potrzeb, motywów, nawyków itd.). Natura owych cech nie jest dokładnie znana. Z tego powodu niektórzy klasycy, jak np. G. Allport, mówią enigmatycznie, że cecha ma charakter neuropsychiczny (za: Hall, Lindzey, Campbell, 2004). Ma to chyba oznaczać, że cechy są wynikiem określonych procesów nerwowych albo specyficznych struktur neuroanatomicznych, których istnienie jest wielce prawdopodobne. Przypuszczenie Allporta umacniają postępy neuro nauki i rosnąca liczba obserwacji wiążących pewne rodzaje czynności psychicznych z określonymi strukturami nerwowymi czy też procesami biochemicznymi w CUN (Cacioppo i in., 2000; Dennett, 2006), jak np. powstawanie nowych połączeń synaptycznych.

W rzeczywistości jednak nadal nie wiadomo, o czym tak naprawdę informują wyniki testów psychologicznych. W przypadku psychiki człowieka można mówić o cechach w znaczeniu skłonności do pewnych zachowań. Ale nawet jeżeli założymy, że dokładne poznanie fizycznych podstaw takich skłonności czy uczuć będzie kiedykolwiek możliwe, to przecież prawdą jest, że o ile własności ciał fizycznych są ahistoryczne, to psychika z pewnością ahistoryczna nie jest. Jeżeli człowiek zmienia swoje uczucia wobec osoby X czy Y, jeżeli zmienia postawę wobec jakiegoś obiektu i jeżeli dzieje się to np. z dnia na dzień, to trudno zakładać, że dokonała się jakaś trwała zmiana w jego anatomii czy fizjologii. Właściwie każde doświadczenie, każde przeżycie może doprowadzić do znaczącej zmiany systemu wartości, poglądów, postaw, skłonności itd. Ludzka psychika jest zmienna i dynamiczna, jest więc raczej procesem niż bytem. Wyniki tzw. testów psychologicznych mogą co najwyżej dostarczyć przesłanek pozwalających na opis i przewidywanie pewnych tendencji w zachowaniu ludzi, ale są zawodne, gdy chcemy zrozumieć przyczyny i motywy konkretnych zachowań. Dobrym przykładem może tu być stosunkowo młoda nauka, psychologia zdrowia, która w aspekcie badawczym hołduje dualistycznemu, kartezyjańskiemu modelowi biomedycznej koncepcji zdrowia, czego wyrazem jest dość jednostronny model badań, mający swoje korzenie w teorii stresu, natomiast w zakresie wyjaśnień przyjmuje współczesny, biopsychospołeczny model zdrowia i choroby, a więc model holistyczny.

Narzędzi stosowanych w badaniach ilościowych dostarcza psychometria, która stara się opracowywać testy psychologiczne jako uniwersalne miary pewnych zjawisk psychicznych. Narzędzia badawcze są analizowane pod kątem wielu parametrów: trafności zewnętrznej i wewnętrznej, jednoznaczności i mocy dyskryminacyjnej stwierdzeń-itemów. Można stwierdzić z całkowitą pewnością, że w tym zakresie poczyniono znaczne postępy i współczesne kwestionariusze są opracowane o wiele dokładniej niż dawniej. Przy konstrukcji narzędzi badawczych znaczne wątpliwości wiążą się z klasycznym podejściem leksykalnym, bo założenie, że język opisuje całe spektrum ludzkich zachowań, jest założeniem kruchym. Język opisuje to, co potrafimy nazwać, ale niekoniecznie to, co rzeczywiście istnieje (wyjątkiem jest, być może, analiza leksykalna L. Goldberga).

Pewne problemy powstają w zakresie adaptacji narzędzi psychologicznych pochodzących z różnych krajów, a więc utworzonych w różnych językach. Szczególnie wyraźnie odnosi się to do tzw. adaptacji kulturowej. S. Jarmuż (1995) i P. Szarota (1995) zwracają ponadto uwagę na to, że nie ma idealnej przetłumaczalności wymiarów osobowości w różnych językach czy też populacjach. Z badań wynika, że PMO jest modelem dobrze sprawdzającym się we wskazywaniu dość ogólnych, mniej zaawansowanych odmienności pomiędzy typami osobowości („szybki portret nieznanego” – McAdams, 2009), natomiast nie sprawdza się, jeśli chodzi o antycypowanie bardziej złożonych reakcji behawioralnych, ich następstw i wyjaśnianie przyczyn (John, 1990; Smith, Williams, 1992; Jankowski i in., 2009). Cechy osobowości, uważane m.in. przez Costę i McCraea za uniwersalne, są silnie powiązane z kulturą oraz językiem, nie można więc zgodzić się z tezą, że model PMO jest reprezentatywny dla wszystkich ludzi. Wśród wielu badań leksykalnych prowadzonych w kulturach azjatyckich jedynym, w którym uzyskano wyraźną replikację zachodniej Wielkiej Piątki, było badanie koreańskie (Hahn, Lee, Ashton, 1990, za: Szarota, 2008). Natomiast badania chińskie, japońskie oraz filipińskie nie dawały jednoznacznych wyników. Nie można też zapominać, że u podstaw tradycji leksykalnej, w którą wpisuje się model Wielkiej Piątki, leży założenie o szyfrowaniu różnic indywidualnych głównie za pomocą przymiotników opisujących pewne stałe właściwości (Klinkosz, Sękowski, 2008). Jak jednak wykazują badania międzykulturowe, model oparty na względnie stałych cechach jest modelem odpowiednim dla świata zachodniego (Szarota, 2008). Natomiast w kulturach kolektywistycznych o osobowości myśli się zwykle w jakimś kontekście. Na przykład, w badaniach przeprowadzonych przez R.A. Shwadera i E.J. Bourne’a (1984) Amerykanie oraz Hindusi mieli za zadanie opisywać osoby, które dobrze znają. Okazało się, że Hindusi częściej pisali o konkretnych działaniach jednostki, umiejscawiając je w kontekście społecznym, natomiast Amerykanie nie potrzebowali kontekstowych ram, a częściej odnosili się do stałych, wewnętrznych atrybutów osoby. Potwierdzają to wyniki badania S.D. Cousinsa. Autor użył zmodyfikowanego testu Dwudziestu Stwierdzeń, w którym pytanie „Kim jestem?” umieszczone zostało w kontekście społecznym. Okazało się, iż Japończycy częściej niż przedstawiciele kultury zachodniej (Amerykanie) opisywali siebie w kontekście pełnionych ról, a samoopisy Amerykanów w większym stopniu nawiązywały do ich wewnętrznych cech (Cousins, 1989). Autor opisywanego badania twierdzi, iż z perspektywy socjocentrycznej, właściwej kulturze japońskiej, pytanie „Kim jestem?” powoduje nienaturalne rozdzielenie osoby z jej społecznym kontekstem i dlatego musi być nim uzupełnione. Japończycy potrafią opisać siebie w kategoriach stałych, konkretnych atrybutów (takich jak preferencje – np. „Ten, który lubi poezję”, podejmowanych aktywności – „Ten, który gra w gry komputerowe”), ale potrzebują do tego narzędzia, które nie oddziela Ja od kontekstu sytuacyjnego. Test, w którym tak się dzieje, w oczach przedstawicieli kultury kolektywistycznej jawi się jako nienaturalny i mało autentyczny, ponieważ przedstawiciele tejże kultury odnoszą się zawsze do kontekstu ponadindywidual-

nego (Cousins, 1989). Wprawdzie w ostatnich latach również w zakresie kulturowej adaptacji testów uzyskano spore postępy, m.in. dzięki wykorzystaniu lingwistycznej koncepcji EMIC (uniwersalia językowe) i ETIC (znaczenia specyficzne dla określonej kultury, społeczności, języka, narodu itd.) (Goryńska, 2016).

Większość badań w obszarze psychologii empirycznej zmierza do ustalenia, jakimi cechami psychologicznymi charakteryzuje się sprawca określonego aktu behawioralnego. Celem jest więc eksploracja personalnej strony aktu zachowania (Wojciszke, 2010). Usiłujemy ustalić, jakimi stałymi cechami charakteryzuje się wykonawca, oraz odpowiedzieć na pytania, czy na podstawie wiedzy o nich będziemy w stanie przewidywać, jak zachowają się ludzie owe cechy posiadający. W tym celu zbieramy więc informacje o charakterystykach ludzi, kategoryzując ich i grupując według przyjętych kryteriów, np. w określone typy. Następstwem takiej postawy metodologicznej jest zdecydowana dominacja podejścia nomotetycznego (ilościowego), którego istotą jest przekonanie, że ustalenie związków pomiędzy cechami osobowości a zachowaniem jest gwarancją skutecznego przewidywania zachowań ludzi.

Psychometria oparta jest na założeniu, że test jest niezależny od tego, kto jest badany. Gdyby było ono prawdziwe, to rzeczywiście można by przyjąć, że doskonałość metody kwestionariuszowej, zwiększamy ich trafność, a tym samym – dokładność pomiaru. Moglibyśmy więc założyć, że kiedyś – w bliżej nieokreślonej przyszłości, ale jednak – psychologia będzie dysponować „twardymi danymi”. Problem jednak leży w tym, że to nie sam test i jego dobroć decydują o tym, co poznajemy. Po drugiej stronie jest osoba testowana, czyli decydująca o tym, jakie warianty odpowiedzi zaznaczy.

Inwentarze osobowości, skale postaw itp. to właściwie wypowiedzi osób badanych na temat uprzednio zdefiniowanych zachowań, wyborów, zjawisk itd. Standardowo składają się one z określonej liczby stwierdzeń odnoszących się do pewnej kategorii czynności lub odczuć. Zadaniem badanego w takim badaniu jest wskazanie liczby, określającej szacunkowo częstość występowania danego zachowania bądź stopień kontrolowania zachowania przez daną tendencję. Zakłada się, że częstość ta odzwierciedla posiadanie przez badanego, w określonym nasileniu, badanej cechy czy skłonności. Taki rodzaj wskaźnikowania jest stosunkowo miarodajny, ponieważ badanemu nie jest trudno wskazać, jak często w jego zachowaniu pojawia się dana czynność (czy odczucie) będące poszukiwanym wskaźnikiem. Rzecz jasna takie badanie zakłada duży margines błędu i subiektywizmu – to, co dla jednej osoby jest występowaniem częstym, dla innej wcale takim być nie musi, i *vice versa*. Jednak znacznie większy – naszym zdaniem – problem powstaje wówczas, gdy pytamy o siłę pewnych tendencji behawioralnych, przekonań czy odczuć. W takim przypadku poziom subiektywizmu (a tym samym – niedokładności) jest znacznie wyższy, ponieważ badany, chcąc oszacować siłę danego wskaźnika, może odwołać się tylko do osobistych, subiektywnych kryteriów lub też do swoich wyobrażeń o tym, jaki jest przeciętny poziom danego przekonania i oszacować swój

wynik, kierując się kryterium własnych wyobrażeń. Takie badanie pociąga za sobą wszelkie niedoskonałości, którymi obarczone są wypowiedzi subiektywne.

Do opracowania wyników kwestionariuszy i inwentarzy psychologicznych stosowane są coraz bardziej wyrafinowane i dokładne metody analizy statystycznej. Na podstawie ich wyników wnioskujemy o tym, dlaczego określona osoba zachowała się w taki czy inny sposób, i usiłujemy przewidywać, jak zachowa się w przyszłości. Ale i tu można napotkać problemy. Na przykład w eksploracyjnej analizie czynnikowej zasadnicze jest pytanie o dobór zmiennych wprowadzanych do tejże analizy. Dobierając zmienne do analizy czynnikowej, łatwo pominąć jakiś ważny element, np. cechę osobowości, nie dając mu odpowiedniej reprezentacji wśród tych zmiennych, które są poddawane analizie i zubożając w ten sposób ostateczne wyniki. Poza tym eksploracyjna analiza czynnikowa związana jest z podejmowaniem wielu arbitralnych decyzji, jak np. decyzja o wyborze typu rotacji czy o nazwaniu i interpretacji czynników (Block, 1995; Jarmuż, 1995; Oleś, 2000).

Dostępne obecnie techniki i narzędzia stosowane do poznawania umysłu dają nam jedynie ograniczony dostęp do niektórych aspektów psychiki i to przy założeniu, że narzędzia te zostały poprawnie zastosowane, że osoba badana jest świadoma swoich cech oraz potrzeb i że odpowiada szczerze. Jest to kwestia szczególnie istotna w psychologii, gdzie takie badanie wymaga wglądu i szczerzej oceny samego siebie. W przypadku metod samoopisowych takiej pewności nie będziemy mieli nigdy. Co więcej, psychika człowieka stanowi złożony system, którego elementami są zarówno stałe cechy, jak i sytuacyjnie uwarunkowane determinanty zachowania, np. aktualne procesy decyzyjne.

Wiarygodność danych pozyskanych w badaniach ilościowych opiera się na założeniu dobrej woli i szczerości badanego. Prawdą jest jednak, że psychologia często poszukuje zmiennych, które ludzie woleliby raczej ukryć przed otoczeniem, niż o nich otwarcie mówić. Do takich należą np. mechanizmy obronne, skłonności agresywne czy odwetowe, myśli samobójcze, upodobanie do nadużywania szkodliwych substancji i wiele, wiele innych. Co w takich sytuacjach może zrobić psycholog? Istnieje wiele heurystyk radzenia sobie ze skłonnością badanych do ukrywania informacji i manipulowania swoim wizerunkiem. Zwykle wskazuje się na takie czynniki, jak: kształtowanie wysokiej motywacji do udziału w badaniach, zapewnienie poufności wyników, stworzenie takiej atmosfery badania, w której badany czułby się bezpiecznie i inne. Łatwo jednak zauważyć, że nawet najbardziej doświadczony diagnosta nigdy nie będzie całkowicie pewny, czy jego starania odniosły właściwy skutek i czy rzeczywiście może z pełnym zaufaniem odnieść się do danych, jakie uzyska w badaniu, tym bardziej że badania kwestionariuszowe (testowe, inwentarzowe) często dla oszczędności czasu i środków wykonuje się grupowo, kiedy nie ma możliwości obserwowania badanego i jego reakcji w czasie udzielania odpowiedzi. Jeszcze gorsza sytuacja jest w przypadku, bardzo powszechnych ostatnio, badań przez Internet, kiedy to nie wiemy nawet, kto zasiada po drugiej stronie łącza i odpowiada na nasze pytania.

Interpersonalny kontekst badań psychologicznych sprowadza się do pytań: kto bada, kogo bada, w jakich okolicznościach to badanie ma miejsce. Sporo uwagi tej kwestii poświęca J. Brzeziński. Stwierdza on m.in., że: „niemożliwe jest precyzyjne wystandaryzowanie sposobu zbierania danych i nadawania im jednolitej i trafnej interpretacji niezależnie od badacza” (Brzeziński, 2002, s. 91). Według tego autora głównymi czynnikami leżącymi po stronie badacza, które mogą potencjalnie zniekształcić obraz danych, są: a) oczekiwania interpersonalne, b) klimat, w jakim przebiega badanie, c) sprzężenie zwrotne, d) wydajność (stwarzanie okazji do „wykazania się”). Analogicznie, wiele czynników potencjalnie zniekształcających dane badawcze może również występować po stronie badanego. Brzeziński wskazuje następujące: a) zmienne osobowościowe (inteligencja, samoocena, system wartości, LOC), b) uprzednie doświadczenie, c) prywatny obraz instytucji reprezentowanej przez badacza, d) postrzeganie przez badanego sytuacji badawczej, e) status motywacyjny (dobrowolność-przymus), f) wskazówki sugerujące hipotezę badawczą, g) lęk przed oceną oraz oczekiwania interpersonalne osoby badanej wobec badacza. Wszystkie wymienione okoliczności sprawiają, że badacz każdorazowo powinien mieć przynajmniej osobistą kontrolę nad możliwymi zakłóceniami procesu badawczego, aby móc je eliminować i w ich kontekście odpowiednio interpretować wyniki. Nieocenione wydaje się więc obserwowanie i znajomość znaczenia ekspresji niewerbalnej, w której zawarte bywają ważne wskazówki, mówiące o tym, jak należy interpretować „suche” wyniki liczbowe, bowiem wymienione powyżej strategie zwiększania wiarygodności odpowiedzi w badaniu testowym można określić jako strategie miękkie, a tym samym – zawodne i dające w pewnym stopniu zniekształcony obraz sytuacji. Nie jest to jednak jedyny problem związany z badaniami ilościowymi.

Wskaźnikami cech i skłonności psychicznych mogą być akty behawioralne (zachowania, powstrzymywanie się od oczekiwanych zachowań, wybory dokonywane w sytuacji dylematu bądź konfliktu motywacyjnego), ale najczęściej są nimi wypowiedzi samych osób badanych. Oczywiście, pojedyncze wypowiedzi są wskaźnikami słabymi i zawodnymi, podobnie jak pojedyncze akty zachowania mogą mieć charakter przypadkowy i wyjątkowy. Dlatego potrzebne są sposoby wzmocnienia wskaźników, żeby takie incydentalne zachowania nie dawały fałszywego wyobrażenia. W tym celu wykorzystywane są matematyka, pozwalająca oszacować prawdopodobieństwo przypadkowego wystąpienia danego rodzaju zachowania, i statystyka, która oferuje metody analizowania częstości danego aktu behawioralnego w kontekście innych, podobnych zachowań. Szczególnie statystyka, która, jak to lapidarnie ujął T. Witkowski, stała się podstawowym „instrumentem metodologicznym nauk społecznych” (2009, s. 15).

Czy jednak tak jest rzeczywiście? Jak wskazano powyżej, w toku badania psychologicznego zachodzi wiele okoliczności, które mogą podważyć wartość danych, zebranych za pomocą metod ilościowych. Czy w tym świetle rację mają autorzy przytoczonych na początku tego artykułu kąśliwych i szyderczych opinii o badaniach jakościowych? A może jest właśnie odwrotnie, niż oni sądzą: to metody

ilościowe są mało wartościowe i ich stosowanie przypomina raczej budowanie domku z kart czy zamku z piasku, który dzięki precyzji wykonania ładnie wygląda i nawet stoi, ale lekki podmuch wiatru bądź łagodna fala może go w jednej chwili unicestwić... A takim „podmuchem” może stać się wykonanie podobnych badań, na podobnej próbie badanej, przez innych autorów, które to badania dadzą zupełnie przeciwne wobec naszych rezultaty, albo odkrycie w badaniach jakościowych nieznanego wcześniej zjawiska czy zauważenie koincydencji, stanowiącej podstawę nowych hipotez badawczych. Historia myśli psychologicznej pokazuje wszak, że takie pojęcia, jak: nieświadomość, mechanizm obronny, poczucie kontroli i wiele innych, mają swoje źródło w mozolnych, wieloletnich analizach klinicznych, a więc właśnie badaniach jakościowych (Pervin, 2002). Może więc jest tak, że obliczanie wyników testów według podanego klucza i stosowanie określonych algorytmem procedur statystycznych po to, by w jeden wieczór napisać kolejne doniesienie z badań, zamiast żmudnego analizowania sensu wypowiedzi badanego i kontekstu, w jakim badanie przebiegało, jest „pójściem na łatwiznę”?

Podzielone racje

Wśród bardziej merytorycznych zarzutów wobec badań jakościowych dwa problemy związane z ich prowadzeniem są podnoszone w literaturze z godną odnotowania regularnością: (1) subiektywność i (2) brak możliwości uogólniania wyników.

Krytycy podejścia jakościowego argumentują, że badania te nie spełniają klasycznych (nomotetycznych) kryteriów jakości badań naukowych, takich jak trafność, rzetelność i obiektywność. Kość niezgody stanowi zwłaszcza warunek obiektywności, czyli intersubiektywnej powtarzalności i sprawdzalności – dzięki wymogowi powtarzalności wyników badań uzyskanych w różnym czasie przez różnych uczonych można dotrzeć do obiektywnej prawdy. Co jeśli te wyniki, a nawet same procedury, są niepowtarzalne? Wówczas – powiedzą (neo)pozytywiści – nie jest to poznanie o charakterze naukowym.

Psychologowie jakościowi odpowiadają, że jeśli celem badań ma być odtworzenie subiektywnego znaczenia przypisywanego zjawiskom przez uczestników badań, to uzyskana wiedza nie może być obiektywna. Nie oznacza to jednak, że nie stosują oni żadnych kryteriów naukowej poprawności – jest to mit powtarzany zapewne dlatego, że łatwiej w badaniach jakościowych o niską jakość, ponieważ wymagają one dużej świadomości i uważności metodologicznej badacza na każdym etapie procesu badawczego¹¹. Wypracowano wiele zasad, które mają zapewnić odpowiednią jakość badań, np.: wiarygodność (*credibility*), możliwość przeniesienia (*transferability*), spolegliwość (*dependability*) i potwierdzalność (*confirmability*)

¹¹ U. Flick (2010, s. 109–119) pokazuje, jak podnieść jakość badania jakościowego na każdym jego poziomie.

(Lincoln, Guba, 1985, za: Stemplewska-Żakowicz, 2010). Są też inne sposoby „obiektywizowania” badań, takie jak korzystanie z sędziów kompetentnych lub programów komputerowych do kodowania danych czy triangulacja. Niektóre elementy procedury badawczej bywają „standaryzowane”, stosuje się np. wywiady częściowo ustrukturyzowane. Paluchowski (2010b) zauważa, że na ryzyko wyjścia poza uzyskane dane narażeni są również badacze ilościowi, którzy muszą przecież dokonywać interpretacji.

Kolejny zarzut wysuwany przeciwko badaniom jakościowym dotyczy niemożności uogólniania ich wyników, ponieważ prowadzi się je w warunkach niskiej trafności zewnętrznej. To wyklucza agregowanie danych i budowanie ogólnych teorii składających się na gmach wiedzy. Aby odnieść się do tego argumentu, trzeba podkreślić, że nie należy utożsamiać podejścia nomotetycznego jedynie z badaniami ilościowymi, a idiograficznego – z jakościowymi. Dane jakościowe można bowiem opracować ilościowo i wówczas dokonywać uogólnień (Oleś, 2010). Paluchowski (2010a) podaje różne sposoby uogólniania wniosków z badań jakościowych bez konieczności adaptowania procedur ilościowych, takie jak odwoływanie się do podobieństwa ludzi lub warunków, do podobieństwa ze względu na analizowany problem czy do zasady replikacji¹². Jednak wielu badaczy jakościowych wcale nie jest zainteresowanych uogólnianiem uzyskanych rezultatów, ponieważ ważne jest dla nich to, co jednostkowe albo w ogóle nie są przekonani o istnieniu ogólnych i uniwersalnych praw.

Co dalej z tym sporem?

W.J. Paluchowski uważa, że „czas wojny ilościowo-jakościowej mamy za sobą i że jest czas kohabitacji paradygmatów. (...) Nastał czas na działania mniej ideologiczne, a bardziej pragmatyczne – wykorzystywania dla dobra prowadzonych badań tego, co wnieść w nie może paradygmat jakościowy i ilościowy, by uniknąć pułapki redukcjonizmu” (2010b, s. 126).

Wydaje się ono raczej zaklinaniem rzeczywistości niż jej opisywaniem. Nadal po obu stronach sporu „jakościowe – ilościowe” można usłyszeć głosy skrajne, jednoznacznie odrzucające bądź ignorujące racje drugiej strony, eksponujące własną odrębność i wzajemną niewspółmierność obu podejść. Co więcej, taka reakcja jest prawdopodobnie najbardziej powszechna (Flick, 2010). Na razie wieloparadygmatyczność pozostaje więc piękną ideą; w praktyce sytuacja przywodzi na myśl różne grupowe mechanizmy obronne, którym ulegają zwolennicy „opozycyjnych” ugrupowań – od dysocjacji (każda frakcja zamyka się we własnym środowisku i prowadzi badania w oderwaniu od poczynąń drugiej strony) przez zaprzeczenie

¹² „Jeżeli w innych badaniach uzyskuje się analogiczne wnioski, to w miarę rosnącej liczby tych badań rośnie pewność generalizacji ich wyników (poziom pierwszy) i przekonanie o słuszności teorii (uogólnień) będących ich podstawą (poziom drugi generalizacji)” (s. 18).

(nie ma innej nauki niż (neo)pozytywistycznie lub konstruktywistycznie rozumiana) po idealizację (nasz sposób rozumienia nauki jest bez wad). Ten swoisty impas, przy stale, choć powoli rosnącej popularności metod jakościowych, rodzi pytanie o możliwe scenariusze rozwoju wypadków.

Według jednej z prognoz nastąpi dalsza polaryzacja stanowisk i pogłębienie podziałów, przy czym każda ze stron będzie zupełnie inaczej definiować przedmiot swoich badań (posługując się odrębnymi koncepcjami człowieka). J. Klebaniuk (2000) sądzi, że taka walka paradygmatów mogłaby doprowadzić do Kuhnowskiej rewolucji naukowej (Kuhn, 1968) i tym samym do zmiany paradygmatu na antynaturalistyczny, konstruktywistyczny. Drugą zakładaną możliwością (Klebaniuk, 2000) jest stopniowa asymilacja procedur ilościowych przez badaczy jakościowych, co w konsekwencji doprowadziłoby do zatarcia ich tożsamości metodologicznej. Wówczas metody jakościowe, zamiast zarzewia rewolucji naukowej, otrzymałyby status sezonowej nowinki. Do tych prognoz można dodać kolejne. Scenariusz trzeci zakłada dalsze zaostrzanie podziałów, jak w scenariuszu pierwszym, z tym że przy dodatkowym braku polemiki: strony uznają, że nie ma możliwości już nawet nie tyle porozumienia, co dyskusji, i wzajemnie się ignorują, a różnice zostaną zakonserwowane, zaś psychologia jako nauka będzie rozsadzana od wewnątrz. Działalność teoretyczna i praktyczna psychologów coraz bardziej się od siebie oddala (w tym scenariuszu praktycy wykorzystują zróżnicowaną paletę metod – ilościowych i jakościowych, zaś teoretycy konsekwentnie ten fakt ignorują, odmawiając statusu naukowości wszystkiemu, co niezgodne z założeniami (neo)pozytywistycznymi). Jeśli do tego dodamy możliwość, że neuropsychologia i psychologia poznawcza wyodrębniają się w osobną dyscyplinę (neuronauka, kognitywistyka), to psychologia – jako „nauka sezonowa” – znika ze sceny naukowej albo zostaje wchłonięta przez nauki przyrodnicze z jednej i socjologię z drugiej strony (Straś-Romanowska, 2000; Spindel, 2006).

Konsekwencji takiej koegzystencji obu paradygmatów na zasadach równoległości i alternatywnych wersji przyszłości psychologii można przewidywać więcej. Brak konsensusu może doprowadzić do anarchii metodologicznej, w której nie obowiązują żadne normy metodologiczne, gdzie wszystko jest dozwolone, zgodnie z Feyerabendowskim hasłem „wszystko ujdzie” (*anything goes*; Feyerabend, 1996). Pojawiają się wszakże następujące głosy: (1) paradygmaty są jedynie skrzynkami z narzędziami (pełnymi różnych teorii i praktyk), a każde z nich może być użyte zarówno w sposób konstruktywny, jak i destrukcyjny (Tracy, 2013) – metody zaczynają zastępować paradygmaty; (2) w epoce postmodernizmu nie ma już żadnego standardowego paradygmatu, na który mogliby się zgodzić wszyscy badacze, „stoimy raczej na progu historii wyznaczonym przez wielogłosowość, kwestionowane znaczenia, paradygmatyczne kontrowersje oraz nowe formy tekstualne” (Guba, Lincoln, 2009, s. 309).

M. Lewicka (2010) proponuje inny model koegzystencji perspektywy jakościowej oraz ilościowej – opartej na zasadzie kooperacji, a nie równoległości. Dostrzega

ona kilka możliwości ich integracji w ramach jednego projektu badawczego. Pierwszą stanowi odmienne usytuowanie w procesie badawczym: badania jakościowe, dzięki swojemu potencjałowi generowania hipotez, stanowiłyby „kontekst odkrycia”, po którym następowałby empiryczny test, czyli ilościowy „kontekst uzasadnienia”. Taka strategia badawcza jest tożsama z sekwencyjną strategią eksploracyjną w ujęciu Creswella (2009/2013). Drugą możliwością jest według Lewickiej wpłatanie procedur ilościowych w projekty jakościowe (takich jak komputerowa analiza danych czy przedstawianie wyników badań jakościowych w sposób ilościowy), co wydaje się wpisywać we wspomnianą drugą prognozę Klebaniuka (2000).

K. Stemplewska-Żakowicz (2010) zwraca uwagę na to, że decyzja o przyjęciu określonych założeń ontologicznych i epistemologicznych jest w rzeczywistości aktem wiary. Nie jesteśmy w stanie rozsądzić, który paradygmat jest lepszy od innych, a zatem powody przyjmowania określonych przekonań są pozaempiryczne. Nie ma zresztą znaczenia, który zestaw metateoretycznych założeń wybierzemy – ważne jest to, aby trzymać się przyjętego w ramach tego paradygmatu rygoru metodologicznego. To, że metody jakościowe mają swoje słabe strony jest oczywiste – to samo dotyczy zresztą metod ilościowych. Należy zatem znać mocne i słabe strony każdej z nich i wiedzieć, kiedy którą zastosować, nie zaś szukać podejścia bez wad, odpowiedniego do badania wszelkiego rodzaju zagadnień. Stemplewska-Żakowicz uważa, że „powinniśmy więc raczej umieć niezawodnie odróżnić metody ilościowe i jakościowe łącznie od metod (...) »bylejakościowych«, które mogą zaśmiecać oba podejścia” (2010, s. 88).

W związku z tym, że wiele zarzutów formułowanych pod adresem badań jakościowych dotyczy również badań ilościowych, Paluchowski (2010b) proponuje zestaw uniwersalnych, ponadparadygmatycznych kryteriów, które pozwolą odróżnić działalność naukową od nienaukowej i są to: nietendancyjny sposób zbierania danych, potencjalna powtarzalność badania i jawność procedur, sprawdzalność formułowanych wniosków i możliwość ich obalenia na podstawie danych oraz precyzja językowa.

Zważywszy, na jak głębokim poziomie przebiega linia demarkacyjna między „jakościowym” i „ilościowym”, formułuje się obawy, że w istocie spór ten „sięga metasysemowych założeń dotyczących natury ludzkiej” (Oleś, 2010, s. 62). Pytanie o metodę to raczej pytanie o przedmiot badań psychologii, a tym samym o koncepcję człowieka: Czy należy go traktować jako rzecz, czy jako osobę (Koczanowicz-Dehnel, 2014)? Czy psychologia jest nauką o zachowaniu i o populacji ludzkiej, czy raczej o rozumieniu świata i o jednostkach (osobach)? Najprawdopodobniej jest ona nauką „z pogranicza” przyrodoznawstwa i humanistyki (Sęk, 2010) i to właśnie owo podwójne umocowanie stanowi źródło omawianych kontrowersji. Nie mając ambicji rozstrzygnięcia tego dylematu, chcielibyśmy wskazać na pytania, które warto postawić w jego obliczu: Czy można prowadzić badania w ramach jednej dziedziny, posługując się różnymi koncepcjami człowieka? Czy możliwe jest stworzenie jednej, wspólnej koncepcji, czy też jesteśmy zmuszeni wciąż narzekać na

„kłopoty z człowiekiem”, który nie daje się zredukować jedynie do swojego zachowania (Topolski, 1999, za: Bartosz, 2000)?

Potrzebna dyskusja – nie tylko o metodach

Status metodologii jakościowej w polskiej psychologii jest w naszym odczuciu związany z brakiem pogłębionej refleksji metateoretycznej. Ów brak zauważają też inni (Straś-Romanowska, 2000; Paluchowski, 2010a), jego przyczyn upatrując m.in. w tym, że polską psychologię ominęły teoretyczne i metodologiczne spory przełomu lat 70. i 80., które przetoczyły się wówczas przez obszar nauk społecznych. Jedną z niewielu okazji do dyskusji przedstawicieli różnych stanowisk metodologicznych była wspomniana debata na łamach *Roczników Psychologicznych*, których niemalże cały numer został poświęcony sporowi wokół badań ilościowych i jakościowych. Wymiana intelektualna jest warunkiem koniecznym rozwoju danej dziedziny nauki. Niektórzy komentatorzy idą więc o krok dalej, ogłaszając wręcz klęskę, bezradność, kompromitację, niemoc intelektualną i kryzys psychologii (czy nauk społecznych w ogóle), choć w zasadzie należałoby zaznaczyć, że chodzi tu głównie o kryzys psychologii rozumianej jako nauka nomologiczna i uprawianej na wzór (neo)pozytywistyczny (Pomian, 1995; Straś-Romanowska 1995; 2000; Bańka, 1996)¹³. Owo fiasko projektu oświeceniowego w psychologii dobitnie wyeksplikowała M. Straś-Romanowska: „uznawany i wciąż rekomendowany przez akademicką psychologię paradygmat naturalistyczny, zwany niekiedy scjentyistycznym lub obiektywistycznym (empiryzm), nie spełnia wiązanych z nim oczekiwań dotyczących możliwości zbudowania ogólnej teorii psychiki człowieka oraz jego aktywności. Co więcej, (...) jako model zbyt wąski nie ogarnia on ważnego, wręcz swobodnego obszaru rzeczywistości psychologicznej, aspirując równocześnie do miana modelu jedynie słusznego, naukowego” (1995, s. 16). Wskazuje się tu zatem na cel teoretyczny, którego tak rozumiana psychologia nie jest w stanie osiągnąć: stworzenia ogólnego modelu psychiki ludzkiej, który uwzględniałby jej cały złożony obszar. Obowiązujący (obiektywistyczny) model psychiki wydaje się obciążony

¹³ Warto odnotować, że głosiciele kryzysu rekrutują się zazwyczaj z obozu postpozytywistycznego (według M. Straś-Romanowskiej (2010) słuszniej byłoby mówić „antynaturalistycznego”) bądź poliparadygmatycznego. (Neo)pozytywiści to najczęściej adwokaci postępu, stawiający dość odmienne od ich adwersarzy diagnozy, np. takie, że w (pozytywistycznie uprawianej) psychologii „notujemy systematyczny postęp: nasza wiedza jest coraz lepsza i pozwala wyjaśniać coraz więcej zjawisk z coraz większą precyzją” (Budzicz, 2011, s. 171). Można również natrafić na uwagi, że wieszczenie kryzysu teoretyczno-metodologicznego w psychologii powtarza się od czasów Wundta mniej więcej co dekadę (Spendel, 2006). Ta ogromna rozbieżność jest zastanawiająca i bardzo dobrze oddaje naturę problemu i ducha toczącej się dyskusji.

błędem mereologicznym, polegającym na „absolutyzowaniu czy przecenianiu faktów cząstkowych, pochodzących z jednego, określonego poziomu funkcjonowania osoby, na przykład danych empirycznych z zakresu neurokognitywistyki, czy korelacyjnych badań z obszaru cechowego ujęcia osobowości” (Koczanowicz-Dehnel, 2014, s. 12). Co więcej, statyczny paradygmat (neo)pozytywistyczny – ukształtowany w latach 30. XX wieku – nie jest w stanie w należyty sposób uchwycić dynamicznych procesów zachodzących w tożsamości jednostek pod wpływem intensywnych przemian społecznych XXI wieku. Tożsamość jednostki jest dziś bardzo silnie uwikłana w wiele poziomów i form funkcjonowania, co wymusza jej reorganizację (np. zintegrowanie kilku różnych wersji samego siebie) w celu przeciwdziałania zagrożeniu procesem fragmentacji. Nowo powstające metody (np. narracyjne) są więc adekwatną odpowiedzią na współczesne dylematy i potrzeby, a ich pojawienie się stanowi etap rozwoju psychologii i jest związane z poczuciem badaczy, że dotychczas wykorzystywane podejścia są niewystarczające w ujmowaniu pewnych zagadnień i zjawisk psychologicznych, a niekiedy wręcz są źródłem artefaktów (Drat-Ruszczak, 2010; Paluchowski, 2010a).

Czy badania jakościowe miałyby być lekarstwem na impas w psychologii? Wydaje się, że trudno takie stwierdzenie obronić i chyba nawet ich najwięksi zwolennicy nie chcieliby zastępować jednego paradygmatu drugim, opowiadając się raczej za poliparadygmatycznością w równoprawnym stosowaniu metod ilościowych i jakościowych, adekwatnie do postawionych problemów badawczych. Podkreśla się zatem, że procedury i strategie jakościowe nie są alternatywą dla ilościowych, choć ich status jest względem tych drugich autonomiczny (służą do badania specyficznych problemów – innych niż procedury i strategie ilościowe), ale również komplementarny (pozwalają zgłębiać problematykę tych zachowań, które nie podlegają prawom ogólnym). Cel i przedmiot badań jakościowych, a także stawiane na ich gruncie pytania są inne niż w badaniach ilościowych. Na przykład używając metod jakościowych, będziemy raczej pytać o to, *co jest, po co jest* czy *jaki ma sens*, natomiast metody ilościowe pozwalają uzyskać odpowiedź na pytanie *dla czego coś miało miejsce*. Celem badań jakościowych jest „odkrywanie znaczeń, jakie podmiot nadaje zdarzeniom” (Straś-Romanowska, 2010, s. 100), zaś ilościowych – wyjaśnianie i przewidywanie ludzkich zachowań (Lachowicz-Tabaczek, 2010). Analogicznie, przedmiotem badań jakościowych i ilościowych będą różne aspekty rzeczywistości; w przypadku tych pierwszych będą to fakty kultury, zaś tych drugich – fakty natury (Straś-Romanowska, 2000). Dlatego właśnie nie należy redukować psychologii do tylko jednego obszaru badań – rzeczywistość ujmowana całościowo, choć jest jedna, to jednak nie jest jednorodna, lecz złożona i zróżnicowana pod względem jakościowym. Stąd wynika potrzeba stosowania różnych podejść metodologicznych. Pewnych zagadnień nie sposób zgłębić inaczej, niż stosując określone metody, ba! – niektóre zagadnienia w ogóle nie są problemami na gruncie określonych paradygmatów.

Literatura cytowana

- Bańka, A. (1996). O profesjonalizmie psychologicznym i jego związkach z nauką oraz etyką. *Czasopismo Psychologiczne*, 2(2), 81–100.
- Bartosz, B. (2000). Metody jakościowe – rodzaje, dylematy i perspektywy. W: M. Straś-Romanowska (red.), *Metody jakościowe w psychologii współczesnej* (s. 39–52). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Block, J. (1995). A contrarian view of the five-factor approach to personality description. *Psychological Bulletin*, 117, 187–215.
- Brzeziński, J. (2002). *Metodologia badań psychologicznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Budzicz, Ł. (2011). Metody badań jakościowych czy metody pisania swobodnych esejów? Refleksje w obronie „świętej krowy oświecenia” – obiektywnej nauki. *Nauka*, 4, 163–174.
- Cacioppo, J., Bernston, G., Sheridan, J., Clintock, M. (2000). Multilevel integrative analyses of human behavior: Social neuroscience and the complementing nature of social and biological approaches. *Psychological Bulletin*, 126(6), 829–843.
- Cousins, S.D. (1989). Culture and self-perception in Japan and the United States. *Journal of Personality and Social Psychology*, 56, 124–131.
- Creswell, J.W. (2009). *Research Design: Qualitative, quantitative, and mixed methods approaches* (3rd ed.). Thousand Oaks, CA: Sage Publications.
- Creswell, J.W. (2013). *Projektowanie badań naukowych. Metody jakościowe, ilościowe i mieszane*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Dennett, D. (2006). *Słodkie sny. Filozoficzne przeszkody na drodze do nauki o świadomości*. Tłum. M. Miłkowski. Kraków: Pruszyński i S-ka.
- Doliński, D. (2010). Spór koncepcji czy spór o koncepcję? *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 23–26.
- Drat-Ruszczak, K. (2010). Nauka czy performance? Refleksja nad znaczeniem współczesnych badań jakościowych. *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 27–39.
- Feyerabend, P.K. (1996). *Przeciw metodzie*. Wrocław: Siedmioróg.
- Flick, U. (2010). *Projektowanie badania jakościowego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goryńska, E. (2016). Etic czy Emic? O kulturowej adaptacji testów psychologicznych. W: A. Rynkiewicz, K.S. Jankowski, W. Oniszczenko (red.), *Wybrane metody i paradygmaty badawcze w psychologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Grobler, A. (2010). Ekumenizm metodologiczny. *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 41–44.
- Guba, E.G., Lincoln, Y.S. (2009). Kontrowersje wokół paradygmatów, sprzeczności i wyłaniające się zbieżności. W: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych* (t. 1, s. 281–313). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hall, C.S., Lindzey, G., Campbell, J.B. (2004). *Teorie osobowości. Wydanie nowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Jankowski, T., Oleś, M., Bąk, W., Oleś, P. (2009). Przydatność kwestionariusza NEO-PI-R w diagnozie indywidualnej. W: J. Siuta (red.), *Diagnoza osobowości. Inwentarz NEO-PI-R w teorii i praktyce* (s. 113–154). Warszawa: Pracownia Testów Psychologicznych PTP.
- Jarmuż, S. (1995). Temperamentalne i środowiskowe uwarunkowania stanu emocjonalnego uczniów. *Chowanna*, 1, 32–49.
- John, O.P. (1990). The „Big Five” factor taxonomy: Dimensions of personality in the natural language and in questionnaires. W: L.A. Pervin (red.), *Handbook of personality: Theory and research*. New York: The Guilford Press.
- Klebaniuk, J. (2000). Metody jakościowe – wyzwanie dla tradycyjnej psychologii. W: M. Straś-Romanowska (red.), *Metody jakościowe w psychologii współczesnej* (s. 7–11). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Klinkosz, W., Sękowski, A. (2008). Pięcioczynnikowy model osobowości a narzędzia pomiaru Wielkiej Piątki. Głos w dyskusji w obronie modelu Big Five. *Roczniki Psychologiczne*, 11(1), 142–151.
- Koczanowicz-Dehnel, I. (2014). W stronę psychologii personalistycznej. *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja*, 68(4), 7–17.
- Kuhn, T.S. (1968). *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Lachowicz-Tabaczek, K. (2010). O potrzebie łączenia podejścia ilościowego z jakościowym w psychologicznych badaniach naukowych. *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 45–49.
- Lewicka, M. (2010). *Aurea mediocritas*, czyli o tym, czy jakość może przejść w ilość. *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 51–60.
- McAdams, D.P. (2009), *The Person: An Introduction to the Science of Personality Psychology* (5th ed.). New York: John Wiley & Sons.
- Oleś, P. (2000). Kontrowersje wokół „Wielkiej Piątki”. *Czasopismo Psychologiczne*, 6, 1–2, 7–18.
- Oleś, P. (2010). Spór o metody czy wartość badań? *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 61–67.
- Paluchowski, W.J. (2001). *Diagnoza psychologiczna. Podejście ilościowe i jakościowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Paluchowski, W.J. (2009). Badania jakościowe i ilościowe: czy któraś siostra jest brzydsza? W: A. Oleszkowicz, P. Zdybek (red.), *Psychologia ilości, psychologia jakości: uzupełniające się spojrzenia* (s. 13–19). Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- Paluchowski, W.J. (2010a). Spór metodologiczny czy spór koncepcji – badania ilościowe vs jakościowe. *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 7–22.
- Paluchowski, W.J. (2010b). Spór metodologiczny czy spór koncepcji – próba podsumowania. *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 113–127.
- Pervin L. (2002). *Psychologia osobowości*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Pomian, K. (1995). Niepokój sumienia, bezradność rozumu. *Polityka*, 49, 72.

- Sęk, H. (2010). O wzajemnym uzupełnianiu się metod jakościowych i ilościowych – doświadczenia z pola badań psychologii klinicznej. *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 69–73.
- Shweder, R.A., Bourne, E.J. (1984). Does the concept of the person vary cross-culturally. W: R.A. Shweder, R.A. LeVine (red.), *Culture theory: Essays on mind, self and emotion* (s. 158–199). Cambridge: Cambridge University Press.
- Smith, T.W., Williams, P.G. (1992). Personality and health. Advantages and limitations of the five factor model. *Journal of Personality*, 60, 395–425.
- Sokal, A., Bricmont, J. (2004). *Modne bzdury. O nadużyciach nauki popełnianych przez postmodernistycznych intelektualistów*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Spendel, Z. (2006). Herme(neu)tyzacja psychologii. *Nauka*, 3, 55–77.
- Spendel, Z. (2010). Droga na skróty, czyli „nauka” (!) lekka, łatwa i przyjemna... *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 81–86.
- Stemplewska-Żakowicz, K. (2010). Metody jakościowe, metody ilościowe: hamletowski dylemat czy różnorodność do wyboru? *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 87–96.
- Straś-Romanowska, M. (1995). Główne idee teoretyczne i metodologiczne psychologii personalistyczno-egzystencjalnej jako dyscypliny humanistycznej. W: M. Straś-Romanowska (red.), *Na tropach psychologii jako nauki humanistycznej* (s. 15–47). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Straś-Romanowska, M. (2000). Słowo wstępne. W: M. Straś-Romanowska (red.), *Metody jakościowe w psychologii współczesnej* (s. 7–11). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Straś-Romanowska, M. (2010). Badania ilościowe vs jakościowe – pytanie o tożsamość psychologii. *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 97–105.
- Szarota, P. (1995). Polska Lista Przymiotnikowa (PLP). Narzędzie do diagnozy Pięciu Wielkich czynników osobowości. *Studia Psychologiczne*, 33, 227–256.
- Szarota, P. (2008). Wielka Piątka – stare problemy, nowe wątpliwości. *Roczniki Psychologiczne*, 11(1), 127–138.
- Tracy, S.J. (2013). *Qualitative Research Methods: Collecting Evidence, Crafting Analysis, Communicating Impact*. Hoboken, NJ: Wiley-Blackwell.
- Tuchańska, B. (2006). O Sokalu z Bricmontem, Latourze i o tym, co z tego (nie) wynika. *Nauka*, 1, 93–111.
- Witkowski, T. (2009). *Zakazana psychologia*. T. I. Taszów: Biblioteka Moderadora.
- Wojciszke, B. (2010). *Sprawczość i wspólnotowość: podstawowe wymiary spostrzegania społecznego*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Streszczenie. Inspiracją do napisania tego artykułu była szeroka dyskusja, opublikowana na łamach *Roczników Psychologicznych* (2010), a potrzeba jego napisania związana jest z rosnącą stale liczbą prac, dotyczących badań jakościowych w psychologii. Dodatkowym powodem jest obserwacja, że polscy badacze uparczywie

ignorują jakościowe podejście w badaniach i trzymają się strategii naturalistycznej jako jedynej właściwej dla badań psychologicznych.

W pierwszej części artykułu autorzy przytaczają przykłady negatywnych i dyskwalifikujących opinii na temat naukowej wartości badań jakościowych. Przedmiotem części drugiej jest próba polemiki z tymi opiniami. Ostatnia, trzecia część artykułu to apel o docenienie strategii badań jakościowych jako w pełni naukowej strategii badawczej w kontekście nieustannie dyskutowanego problemu przedmiotu psychologii jako nauki empirycznej.

Słowa kluczowe: ilościowe metody badań w psychologii, jakościowe metody badawcze, podejście naturalistyczne

Data wpłynięcia: 18.03.2020

Data wpłynięcia po poprawkach: 27.04.2020

Data zatwierdzenia tekstu do druku: 30.04.2020